

***Dzienniki* Zygmunta Ławrynowicza ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej KUL – trudne źródło do badań nad historią polskiej emigracji**

Wstęp

Mimo coraz powszechniejszej dostępności archiwów oraz postępującej digitalizacji źródeł wciąż niełatwo znaleźć szczegółowe informacje na temat Zygmunta Ławrynowicza, polskiego poety, żyjącego i tworzącego na emigracji w Wielkiej Brytanii¹. W niektórych leksykonach poświęconych emigracyjnym twórcom można odszukać zaledwie krótkie notki na jego temat². To niewiele. Próżno szukać w nich chociażby informacji dotyczących spędzonego na Litwie dzieciństwa i burzliwej, pełnej gorzkich rozczarowań młodości Ławrynowicza. Braki te po dziś dzień wykrzywają sylwetkę poety, gdyż – jak słusznie zauważa Jan Parandowski w swojej *Alchemii słowa* – pisarz „budzi się i kształtuje od wczesnej młodości”³.

W ostatnich latach coś zaczęło się jednak zmieniać. Życiorysy i dokonania Zygmunta Ławrynowicza doczekały się pierwszych wartościowych opracowań ogłoszonych w roku 2017 w zbiorze *Strącony z rodzinnego gniazda*

¹ Powszechnie cytowany jest dostępny w Internecie biogram – A. Siomka, *Polono-Lithuanus „w szuwarach świata”*. Zygmunta Ławrynowicz – poeta i tłumacz, <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/PK/litwa.html> [dostęp: 12.10.2020].

² Zob. np. J. Zieliński, *Leksykon polskiej literatury emigracyjnej*, Lublin 1990, s. 82; B. Klimaszewski, E.R. Nowakowska, W. Wyskiel, *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*, Warszawa 1992, s. 209; *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, t. 5, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa 1997, s. 161-162. Opracowania te są nie tylko bardzo ogólne, ale niekiedy zdarza się również, że zawierają uogólnienia oraz nieprawdziwe informacje. Por. J. Wolski, *Wokół biografii Zygmunta Ławrynowicza – przyczynki i uzupełnienia*, w: *Strącony z rodzinnego gniazda wprost w kipiel epoki. Twórczość Zygmunta Ławrynowicza*, red. A. Jakubowska-Ożóg, J. Wolski, Rzeszów 2017, s. 11-26.

³ J. Parandowski, *Alchemia słowa*, Warszawa 1967, s. 18.

wprost w kipiel epoki. *Twórczość Zygmunta Ławrynowicza*⁴. Dzięki inicjatywie Alicji Jakubowskiej-Ożóg oraz Jana Wolskiego polski czytelnik otrzymał pionierskie kompendium losów i twórczości tego niesłusznie zapomnianego emigracyjnego poety. Wspomniana publikacja stanowi ważny impuls do dalszych pogłębionych badań. Barbara Zezula, opracowawszy materiały związane z Ławrynowiczem, jakimi rozporządza Biblioteka Uniwersytecka KUL, postuluje to *expressis verbis*: „spuścizna Zygmunta Ławrynowicza, obszerna, różnorodna i ciekawa, powinna stać się tematem głębszych badań naukowych prowadzonych w wielu aspektach”⁵.

Dziennik



W przywołanym wyżej zbiorze w oczy rzuca się inny artykuł Barbary Zezuli zatytułowany „*Ja dawno już wyemigrowałem z emigracji*”. *Obraz polskiej emigracji pojałtańskiej w świetle „Dzienników” Zygmunta Ławrynowicza*⁶. Z tekstu wyłania się zdecydowanie negatywny obraz polskiej diaspory w Wielkiej Brytanii kreślony przez Ławrynowicza. Przed rozwinięciem tego wątku zaznaczyć trzeba, że w zasobach Biblioteki Uniwersyteckiej KUL znajdują się między innymi nieopracowane zapiski poety. Składa się na nie „28 zeszytów stanowiących rodzaj dzienników i 2 tomy luźnych notatek pisanych w latach 1949-1987 (łącznie 3084 kart). Na tych kartach zapisywał Ławrynowicz osobiste refleksje i przemyślenia, opisywał bieżące wydarzenia i sytuację polityczną w Wielkiej Brytanii, w Polsce i na świecie, z ich własną oceną”⁷.

Lektura tych notatek nie należy do zajęć łatwych i przyjemnych, ponieważ ich autor w swoich obserwacjach nie stroni od surowych i formułowanych w brutalny sposób ocen pod adresem brytyjskiej Polonii oraz jej prominentnych reprezentantów. To fascynujący materiał do badań chociażby dlatego, że do roku 1989 w kołach emigracyjnych nie wypadało publicznie wygłaszać negatywnych opinii na temat rządu (wszak głosy te mogły być

⁴ *Strącony z rodzinnego gniazda wprost w kipiel epoki. Twórczość Zygmunta Ławrynowicza*, red. A. Jakubowska-Ożóg, J. Wolski, Rzeszów 2017 [dalej: *Strącony z rodzinnego gniazda*].

⁵ B. Zezula, *Archiwum Zygmunta Ławrynowicza w Bibliotece Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie*, w: *Strącony z rodzinnego gniazda*, s. 391.

⁶ *Taż*, „*Ja dawno już wyemigrowałem z emigracji*”. *Obraz polskiej emigracji pojałtańskiej w świetle „Dzienników” Zygmunta Ławrynowicza*, w: *Strącony z rodzinnego gniazda*, s. 242-272.

⁷ *Taż*, *Archiwum Zygmunta Ławrynowicza*, s. 388.

wykorzystane przez wroga komunistyczną propagandę). Ławrynowicz był tego świadom. Świadom był jednak także tego, że zarówno rządy emigracyjne, jak i poszczególni ich członkowie nie byli wolni od wad, a podejmowane poczynania nie zawsze w jego ocenie dobrze przysługiwały się sprawie polskiej. Chłostał więc rodaków bezlitośnie, ale doraźnie⁸ tylko na własny użytek. Dawał ujście emocjom w prowadzonym prywatnie *Dzienniku*.

Szkic biograficzny



Zygmunt Ławrynowicz urodził się 14 października 1925 r. w Poniewieżu na Litwie Kowieńskiej. Nauki pobierał w Polskim Prywatnym Gimnazjum. Jego szkoła została jednak zamknięta przez Sowieców w roku 1940 po zajęciu przez nich tych ziem. W 1943 r. został wywieziony do Niemiec, gdzie najpierw wcielono go do *Arbeitsdienst*, a następnie w szeregi armii niemieckiej. Doświadczenie to wywołało głęboką traumę w Ławrynowiczu, który zarówno wówczas, jak i później, już podczas pobytu na emigracji, odczuwał głęboką więź z Ojczyzną. Zapewne już w czasie wojny, będąc jeszcze bardzo młodym człowiekiem, zdał sobie sprawę z tego, że już zawsze będzie postrzegany przez pryzmat służby we wrogiej armii. Skazy, jaka do niego przylgnęła przede wszystkim we własnych oczach, nie potrafiła zmasać ani późniejsza służba w 2. Korpusie Polskim, ani działalność społeczna w kręgach „polskiego Londynu”.

Bez wątpienia wiele swoich późniejszych żali i frustracji wiązał Ławrynowicz z niefortunnym „niemieckim” epizodem w życiorysie. W zachowanych pamiętnikach z wielkim żalem i rozgoryczeniem wspomina między innymi odmowę przyznania mu stypendium na studia w Cork. Poza oficjalną przyczyną, doszukuje się pobudek negatywnej odpowiedzi Komitetu dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii właśnie w służbie w wojsku niemieckim⁹. W zapiskach z 1949 r. wspomina:

⁸ Poeta bez wątpienia zakładał, że jego zapiski go przeżyją i będą obiektem głębszych analiz.

⁹ Komitet dla Spraw Oświaty Polaków w Wielkiej Brytanii (*Committee for the Education of Poles in Great Britain*) – organ funkcjonujący od 1 kwietnia 1947 r. do roku 1950 pod zwierzchnictwem brytyjskiego Ministerstwa Oświaty. Zajmował się kierowaniem młodzieży polskiej do szkół, przyznawał stypendia dla młodzieży podejmującej lub kontynuującej studia wyższe na uczelniach brytyjskich (początkowo także na polskich wydziałach). Zob. T. Radzik, *Z dziejów społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej (1945-1990)*, Lublin 1991, s. 58.

Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości zacząłem starać się o stypendium na studia wyższe, bez których dalszego życia nie umiałem sobie wyobrazić. Podniecony otrzymaniem przyjęcia na uniwersytet w Cork, byłem już duchem tam, ciesząc się nieukrywaną radością możliwości dalszej nauki oraz szczęściem uniknięcia okropnej nędzy życia zdemobilizowanych żołnierzy, rzuconych na bruk wielkich miast i zostawionych samych sobie. W chwili jednak, gdy koledzy moi wyruszyli ochoczo na studia, spadła na mnie jak grom z jasnego nieba, odmowa komitetu udzielenia mi stypendium. Odmowę tłumaczono ograniczoną ilością rozporządzanych pieniędzy, ale poza gładkim grzecznościowym frazesem krył się głębszy motyw opierający się na zarzucie przynależności w czasie wojny do armii niemieckiej. Ugodzony w najczulsze miejsce, zraziłem się do wszelkich instytucji niesłusznie dobroczynnymi zwanych, do całej emigracji, do całego świata, popadłem w stan straszliwej apatii i rozgoryczenia, zwątpiłem we wszelką pomoc, straciłem resztki nadziei i trwałem tak, ogromnie nieszczęśliwy, w strasznej depresji psychicznej, w której gorycz doznanego zawodu oraz bolesne poczucie nieuczciwości realizowania szlachetnych dążeń, szła w lepsze z rozpaczą, jaka mnie ogarnęła na skutek wysunięcia tego zarzutu przed krzywdzącą niesłusznością, którego nie chciałem, nie umiałem się bronić. Wciągnięto mnie perfidną przemocą do wojska, którego mundur palił jak mityczna koszula Dejaniry, raniąc ambicję, uczucia godności, a nade wszystko głęboko zakorzenioną miłość ojczyzny. Byłem wychowany w duchu wybitnie polskim, posiadałem wszystkie cechy patriotycznej młodzieży, z którą łączyło mnie już to harcerstwo, już to organizacje podziemne w czasie wojny. Fakt za tym, że los ubrał mnie w znienawidzony mundur tego narodu, który zaprzysiągł wyniszczenie wszelkiej polskości, był dla mnie okropnością nie do zniesienia. Urażony w swojej godności osobistej, w swoim honorze Polaka, płonąłem wstydem na myśl o tym, że koledzy moi poszli do „lasu”, by tam dalej świadczyć o nieugiętości ducha polskiej młodzieży, podczas gdy ja nosiłem na ramieniu swastykę i stawałem na baczność przed niemieckimi oprawcami¹⁰.

Trudno dociekać, czy diagnoza Ławrynowicza była trafna. Z pewnością czuł się pokrzywdzony i nie chciał dostrzegać innych, alternatywnych powodów doznanego niepowodzenia. Upragnione wyższe wykształcenie udało mu się wszakże zdobyć. Dyplom z zakresu ekonomii oraz nauk politycznych uzyskał w irlandzkim University College w Dublinie.

Następnie jako świeżo upieczony ekonomista, przyjął posadę finansisty w londyńskim banku Lloyds, gdzie przepracował do roku 1985. Był specjalistą od papierów wartościowych. Wykonywanej pracy nie lubił, choć starał

¹⁰ Biblioteka Uniwersytecka KUL [dalej: BU KUL], Rkps 1811, Dzienniki, z. 1: 6.6.1949- 24.2.1950, k. 38-39.

się świadczyć ją sumiennie. Przez całe swe emigracyjne życie czuł się poetą i pisarzem, więc kiedy tylko nadarzyła się okazja, przeszedł na wcześniejszą emeryturę.

Ławrynowicz literat



Równoległe z pracą zawodową wiele czasu poświęcał Ławrynowicz zajęciom literackim. Pisywał wiersze, sporządzał przekłady, podejmował próby krytyki literackiej, a także ogłaszał artykuły na łamach polskich czasopism emigracyjnych. Sprawował funkcję redaktora „Życia Akademickiego”, a następnie „Merkurium Polskiego” (1955) wydawanego pod patronatem Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie. W latach 1958-1959 współredagował miesięcznik „Życie” należący do Katolickiego Ośrodka Wydawniczego Veritas. W latach 1959-1964 współtworzył grupę poetycką Kontynenty oraz jej pismo „Kontynenty – Nowy Merkurium”.

Początki artystycznej drogi Ławrynowicza były skromne, ale poeta mierzliwie zapracowywał sobie na uznanie czytelników i krytyki. W roku 1953 w serii debiutów oficyny Polskiego Towarzystwa Literackiego ukazał się tom jego wierszy zatytułowany *Epitafium jesieni*. Niestety, nie spotkał się on z większym zainteresowaniem krytyków. Grono jego odbiorców również trudno uznać za znaczne. Można wskazać dwie przyczyny tego stanu rzeczy. W latach powojennych poezja emigracyjna miała służyć jako narzędzie dalszej walki o wolność Ojczyzny, Ławrynowicz natomiast „pisał teksty smutne, pełne wyrzutów i żalu. Wiersze bliskie rozpacz”¹¹. Twórczość stała się dla Ławrynowicza sposobem ucieczki od rzeczywistości, w której nie mógł się odnaleźć¹². Miała stanowić wyraz tęsknoty bezdomnego pielgrzyma, który, utraciwszy swój kraj w latach wczesnej młodości, zachował jedynie jego sielskie wspomnienie. Na tle przepadłej wraz z wybuchem drugiej wojny światowej litewskiej Arkadii żaden obraz, z jakim stykał się na emigracji, nie zasługiwał na cieplejsze słowo czy życzliwą metaforę. Jego

¹¹ F. Śmieja, *Fragmety trudnej korespondencji: Zygmunt Ławrynowicz (1925-1987)*, „Archiwum Emigracji” 5/6 (2002/2003), s. 351.

¹² Zob. E. Radion, *Nad narcystowską miłością melancholików. O poezji Zygmunta Ławrynowicza i Wiesława Kulikowskiego*, w: *Oblicza miłości. Studia literaturoznawcze*, red. K. Bałękowski, K. Maciąg, Lublin 2016, s. 108-113.

wczesne wiersze były pozbawione patosu i odarte z kwiecistej frazeologii, przez co nierzadko uznawano je za wręcz obrazoburcze. W oczy rzucają się jednak również braki warsztatowe debiutanta.

W kolejnym tomie poezji Ławrynowicza *Syn marnotrawny i inne wiersze* zebrano utwory z lat 1954-1960. Problemy natury organizacyjno-financej sprawiły, że ukazał się on dopiero w roku 1963 nakładem Oficyny Poetów i Malarzy w Londynie. Jeszcze dłużej przyszło czekać na *Błędne ogniki*, których wydania podjęło się olsztyńskie Wydawnictwo Pojezierze w roku 1984. Z czasem pisarz przestał polegać na dobrej woli innych i wziął sprawy w swoje ręce. Aby unikać trudności związanych z publikacją swoich tekstów, założył własne wydawnictwo. Strategia okazała się skuteczna. Aż dwa tomy wierszy Ławrynowicza sygnowane firmą „Kwiat Lotosu” ukazały w 1986 r. Najpierw do rąk czytelników trafił *Anglobabylon*, a następnie świadectwo ostatniej nieszczęśliwej miłości poety – *Trujące jagody czyli Helga*.

Słowa „prawdy”



Trudno ocenić, czy jedynie doświadczenie służby w armii niemieckiej sprawiło, że przez wiele dziesięcioleci Ławrynowicz o swoich głęboko skrywanych uczuciach mówił wyłącznie w swojej poezji. W zachowanych dokumentach związanych z jego służbą w 2. Korpusie nie zachował się żaden ślad, który mógłby świadczyć o tym, że był przez towarzyszy broni szykanowany z powodu swej przeszłości czy też, że mu ją wypominano. Przeciwnie, opinie wystawiane mu przez przełożonych przypominają laurki, a wsparcie ze strony polskiego wojska pomogło mu najpierw zdać maturę, a następnie znaleźć miejsce i urządzić się na emigracji¹³. Niemniej, w pozostawionych zapiskach wielokrotnie w szorstki i bezceremonialny sposób ocenia politykę rządów emigracyjnych, a także merytoryczne i osobiste przymioty liderów polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii. To ciekawe i zaskakujące zarazem, że nie czynił tego podczas zebrań, spotkań czy oficjalnych uroczystości. Z równą zapiekłością nigdy nie zaatakował nikogo w prasie.

¹³ Zob. J. Wolski, *Wokół biografii Zygmunta Ławrynowicza*, s. 14-15.

Poeta wiedział, że na swoich rodaków był niejako skazany. Choć studia oraz niezłe płatna praca zapewniły mu przyzwoity byt na obczyźnie i nie stało na przeszkodzie, by się odciąć od otoczenia i zacząć żyć po swojemu, Ławrynowicz czuł się częścią polskiej diaspory w Londynie. Chciał być blisko. Mimo ewidentnej odrazy, jaką budziły w nim działania niektórych jej przedstawicieli, nie wyobrażał sobie funkcjonowania poza tym środowiskiem. Swoje żale i pretensje skrupulatnie latami przelewał na karty dziennika, który następnie szczelnie zamykał w szufladzie.

W zapiskach zawartych w *Dziennikach* widać, że poeta nie potrafił uwolnić się od swoich obsesji i lęków. Cierpi przez to, że nie jest zauważany, że nie docenia się go w odpowiedni sposób. To dodaje mu werwy, kiedy piętnuje dwulicowość niektórych działaczy, hipokryzję polityków oraz brak talentu kolegów po piórze. Wydaje się, że niewiele osób z jego otoczenia zdawało sobie sprawę z siły impulsów, jakie targały nim od środka i przez lata wyniszczały go psychicznie. Na zewnątrz nosił maskę starannie wykształconego bankowca oraz literata. Był inteligentny, posługiwał się językami obcymi, podróżował. Z pozoru można mu było jedynie zazdrościć. On tymczasem pragnął dwóch rzeczy: rozgrzeszenia oraz uznania dla jego spuścizny literackiej. W swoim własnym mniemaniu nie doczekał się ani jednego, ani drugiego.

W środowisku chwila refleksji nadeszła wraz ze zgonem poety. Jerzy Niemojewski tak pisał na łamach „Dziennika Polskiego” w pośmiertnym wspomnieniu poety:

Jego niezależny sposób myślenia i zbyt samodzielny stosunek do szeregu problemów, które przybrały dla tutejszej emigracji niezmiennie, wręcz kamienne oblicze, odstraszała zwolenników wąskich przegródek, w które się wlało życie wychodźców, od jakiegokolwiek próby uznania jego prac. Nie powiązany w końcu z żadnym zespołem, [samotny], oddany bezinteresownie sprawom sztuki, zbyt obszernie wykształcony jak na tutejsze potrzeby, o zainteresowaniach wykraczających daleko poza linię dążeń tutejszych szkół politycznych i dziennikarskich, nie mógł liczyć na jakiegokolwiek poparcie, które najczęściej, jak dobrze wiadomo, nie respektuje wartości, zastępując je przynależnością do tej czy innej koterii¹⁴.

Niemojewski zapewne nie zdobyłby się na tak ogólną opinię, gdyby miał dostęp do prywatnych zapisków Ławrynowicza.

¹⁴ J. Niemojewski, *Zygmunt Ławrynowicz*, „Tydzień Polski”, nr 1, 2 stycznia 1988, s. 2.

Florian Śmieja tymczasem w ogłoszonych na łamach „Archiwum Emigracji” *Fragmentach trudnej korespondencji* zauważa: „Można więc rzec, że jest moralistą i kaznodzieją używającym ognia piekielnego za zasadniczy element swojej perory. Dlatego składać należy jego słowa na karb zdrowego, ale niekoniecznie racjonalnego instynktu, a nie zgorzknienia czy chęci wyżycia się, raczej impulsywnej akcji, niż jakiemuś zadawnionemu kompleksowi”¹⁵. I ta opinia, choć życzliwa, nie zgadza się z obrazem poety, jaki wyłania się z jego *Dzienników*.

Rządy emigracyjne



W zapiskach Ławrynowicza Rząd RP na uchodźstwie oraz „rząd generalski” wielokrotnie bywają obiektem krytycznych ocen. Ich autor konsekwentnie podkreśla, że metody właściwe na polu walki nie mogą przynieść spodziewanych sukcesów na scenie politycznej. Uważa, że potencjał tkwiący w swobodzie działania na emigracji marnuje się na skutek braku centralnego ośrodka dyspozycyjnego oraz niekompetencji polityków. W *Dzienniku* odnotowuje między innymi:

Możliwości politycznego działania emigracji są duże. Jeżeli się marnują to tylko na skutek braku centralnego ośrodka dyspozycyjnego. A tu winę ponosi głównie starzejący się prezydent kurczowo dzierżący w garści symbole legalizmu i gromada politycznych bankrutów [nieczytelne – P.M.] tzw. Radę Narodową. Ze smutkiem należy stwierdzić, że nasi wojskowi ilekroć pchali się do polityki, tyle razy psuli wszystko na naszą niekorzyść. Ale z uporem pijanego, który trzyma się płota, czepiając się polityki, wprowadzając w nią zamęt i niekompetencję, nieuczciwe metody i kołtuństwo ludzi nie umiejących myśleć¹⁶.

We wspomnieniu datowanym na 10 grudnia 1952 r. poeta odnosi się do opublikowanej w „Dzienniku Polskim”¹⁷ karykatury *Szturm na zamek*:

¹⁵ F. Śmieja, *Fragmenty trudnej korespondencji*, s. 352.

¹⁶ BU KUL Rkps 1811, *Dzienniki*, z. 13: 24.9.1952-28.1.1953, k. 8.

¹⁷ „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” to obok londyńskich „Wiadomości” i paryskiej „Kultury” najważniejsze pismo wojennej emigracji niepodległościowej. Powstało w 1944 r. z połączenia informacyjnego „Dziennika Polskiego” i wydawanego dla wojska polskiego „Dziennika Żołnierza”; zob. J. Chwastyk-Kowalczyk, *Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1944-1989. Gazeta codzienna jako środek przekazu komunikatów kulturowych*, Kielce 2008.

„Przedstawiała ona czołowych przedstawicieli Rady Politycznej nacieraających na emigracyjny rząd ukryty za murami symbolicznego «zamku». Aluzja polityczna do ostatnich wystąpień R. Pol. w sprawie zmiany na stanowisku prezydenta i przebudowy życia politycznego emigracji w duchu demokratycznym”¹⁸. W odpowiedzi na zamieszczoną ilustrację ukazał się w tymże piśmie list niejakiego pana Łosia opatrzony nagłówkiem *Oburzony czytelnik*. W kategoriycznym tonie zwrócono w nim uwagę, że wyśmiewanie narodowych problemów i waśni nie przystoi polskiemu czasopismu. Ławrynowicz staje na przeciwnym stanowisku. „Ośmieszenia – podkreśla zjadliwie – boi się ten, który wie, że nie jest popularny [i] lubiany, tak jak ten który ma nieczyste sumienie boi się rozgłosu”¹⁹. Zarzuca Łosiowi „za dużo nabożnego szacunku [...] a niestety za mało krytycznego spojrzenia”²⁰. Drwi z jego słabości do złudnych wartości patriotycznych i narodowych mitów: „Wydaje mi się, że p. Łoś spóźnił się nieco z swoimi poglądami, i że proporcjonalnie do ich wieku, zamiast pisać list, powinien był wyzwać Redaktora na pojedynek. W naszym życiu społecznym i politycznym narosło zbyt dużo świętości, które przy bliższym zbadaniu, niczym podrobione monety, wydają fałszywy dźwięk”²¹. Dalej wywodzi:

Tzw. rząd emigracyjny, lub, jak kto woli, rząd generalski, nie potrzebuje obawiać się ośmieszenia, bowiem już jest skompromitowany ponad wszelką wątpliwość, tak jak nie potrzebuje obawiać się rozgłosu, bowiem jest, zresztą całkiem słusznie, kompletnie zignorowany. Rząd nie jest po to by przed nim klękać z nabożeństwem. [...] W wolnej Polsce sejm i rząd wybierać będzie lud polski w wolnych i demokratycznych wyborach, a nie jakaś golona pałka w koło pułkowników i generałów²².

Oburzonemu czytelnikowi był wszakże Ławrynowicz gotów wybaczyć zaślepienie, choć ewidentnie nie zgadzał się z jego postawą życiową i poglądami. Dla polityków oraz emigracyjnych działaczy podobnej wyrozumiałości nie miał i nie zamierzał jej okazywać na kartach *Dziennika*.

¹⁸ BU KUL Rkps 1811, Dzienniki, z. 13: 24.9.1952-28.1.1953, k. 23.

¹⁹ Tamże, k. 24.

²⁰ Tamże, k. 25.

²¹ Tamże, k. 23.

²² Tamże, k. 24.

Msza



Jedną z najbardziej radykalnych, a z punktu widzenia tamtejszych i dzisiejszych standardów wręcz świętokradczą wypowiedź, poświęcił poeta wspomnieniu Mszy odprawionej z okazji ósmej rocznicy bitwy pod Monte Cassino. W *Dzienniku* odnotowano:

Msza święta w Brompton Oratory obfitowała w dramatyczne wydarzenia. Przyszedł prezydent w asyście czarno ubranych panów i świecącej łysiny generała Andersa. Do kościoła weszli szpalerem młodych harcerzy i harcerek. Przed kościołem ktoś zaburczał:

*Wojsko i masoneria
zabójcza dla nas koteria!*

Ale nie. Masoni, w asyście generałów, którzy porzucili własne żony, po to, by pojąć również rozwiedzione aktorki, poszli na mszę świętą. Niech im tam ręka Boska lekką będzie!

Msza zapowiadała się niezłe, aż do czasu kiedy na ambonę wylazł rudy franciszkanin i zaczął patetycznym głosem wygłaszać patetyczne kazanie. Rocznicą zdobycia Monte Cassino, stała się w ten sposób platformą, na której jeszcze raz się rozpanoszyła kwiecista frazeologia i polityczne mątniactwo. Tym gorzej, że platformą tą była ambona.

Dwie były rzeczy zasadnicze, pomijam krocie niepotrzebnych zwrotów retorycznych, pławienie się w uwielbieniu i rozczuleniu nad własną odwagą, męstwem i poświęceniem. Pierwsza, to bezkrytyczne unoszenie się w pochwałach nad wspaniałością bojowego wysiłku. Wygrana bitwa nie stanowi wygranej wojny, a myśmy ją przegrali. Biada temu, kto widzi waleczność oręża polskiego, a nie widzi jej bezcelowości. Kiedy żołnierz polski ginął na stokach Monte Cassino, nasi sprzymierzeńcy handlowali Polską krając żywe ciało ojczyzny jak padlinę, którą się rzuca tygrysowi, aby go zaspokoić. Żołnierz tu nie zawinił. On tylko spełnił obowiązek. Ale winni tutaj ci, co nam kazali umierać w imię wolności ojczyzny, którą sprzedano w niewolę. Winni tu są ci, co ich mieli zawieść do kraju, a zawiedli do grobu. Winni tu są ci, którzy szafowali krwią polską, bez uprzedniego zbadania wartości i realności celów politycznych, których osiągnięciu jej przelanie miało się przysłużyć. Polityczne szaleństwo, które na naszych sztandarach wypisało nierozważne słowa „za waszą i naszą”, jest drogą, która prowadzi nas od kłęski do kłęski, drogą, której logicznym zakończeniem jest samounicestwienie. Cóż księża! Nie wystarczy, że żołnierze mężnie się bili i umierali pojednani z Chrystusem. Bo oni bili się o coś, o pewien konkretny cel, o odzyskanie swego kraju, o przywrócenie równowagi ziemi ojczystej, która ich wydała i wykarmiła. Nie wolno zapomnieć, że ich krew zmarnowała krótkowzroczność słabych polityków i dyktatorskie zapędy wojowniczych generałów.

Nie wystarczy wyręć na ich grobach, że „ciało ziemi włoskiej, duszę Bogu, a serce ojczyźnie oddali”, bo to jest tylko piękne zdanie, poza którym sprawcy ich śmierci chcieli ukryć bezcelowość ich ofiary, beznadziejność krwawego wysiłku i własną nierozważność, wręcz głupotę.

Ale na tym nie koniec. Roznamiętniony frater zaliczył ich czyn do duchowego spadku, jaki przyszłe pokolenia mają podjąć bez wahania. I to jest druga rzecz, której mu przebaczyć nie mogę. Od wielu wieków już młode pokolenia karmi się u nas słodką trucizną. Rezultatem tego jakże często jest hurra-patriotyzm, chojractwo i tromtadracja. Rezultatem oczywistym tego były nasze klęski, nasze nierozumne powstania, nasza niewola i męka. Testament jaki nam zostawili polegli pod Monte Cassino Polacy, to bezowocność wysiłku zmarnowanego przez głupotę, naiwność i powstanie warszawskie, oto dwa dowody nieuleczalnego romantyzmu polskiego, jaki się rozwijał w podziemiu, w Polsce, i na wolności emigracyjnej. To dowód naszego męstwa, bohaterstwa nawet, ale to co nas do tego bohaterstwa zmusza, to słabość nasza i głupota. Hasło za naszą i waszą jest piękne, ale ci, którzy odpowiedzialni są za losy narodu, powinni pamiętać, że wolność naszego narodu jest rzeczą zasadniczą, pierwszoplanową. Nie wolno ryzykować bytu narodowego w imię pięknych haseł, które pokrywają polityczne głupotę i nieuctwo. Świat na nas patrzy jak na ludzi nieuleczalnie chorych, maniaków z uporem czepiających się swych starych błędów, wynoszonych do granic świetnych czynów i bohaterstwa.

Kiedyśmy się bili pod Monte Cassino, i wielu innych miejscach, Czesi spokojnie rozgrywali mecze piłkarskie na środkowym wschodzie i tłumnie wypełniali uniwersytety. My z natury rzeczy uważamy się za coś lepszego od Czechów, ale w oczach świata to oni właśnie uchodzą za naród politycznie rozsądny, z którym należy się liczyć, my natomiast za naród romantyków i szaleńców, których można wykorzystać w razie potrzeby (głupi – a cwany), a który łatwo puścić kantem gdy potrzebnym być przestaje.

Księża nie powinni zajmować się polityką, ale powinni wiedzieć, że ubieranie złej polityki w piękno bohaterskich czynów i przekazywanie takowych w testamencie młodym pokoleniom, to najpewniejsza droga do upadku i samounicestwienia narodowego²³.

Epilog



O trudnościach, jakie kreuje dyskusja nad wydarzeniami, które przez ofiarę krwi złożoną przez Polaków, stały się narodowymi symbolami, świadczy

²³ BU KUL Rkps 1811, Dzienniki, z. 11: 29.3.1952-8.6.1952, k. 37-40.

przykład Powstania Warszawskiego²⁴. Można prognozować, że wcześniej czy później debata rozciągnie się również na bitwę pod Monte Cassino²⁵ oraz inne wątki związane zarówno z walką o niepodległość, jak i trwaniem polskiej państwowości na uchodźstwie. Zygmunt Ławrynowicz przeczuwał zapewne, że tego nie doczeka. Wiedział również, że sam nie ma moralnej legitymacji, by podobne dysputy inicjować. Natychmiast, niczym kapełuszem, przykryto by te kwestie tysiącami pytań i zarzutów odnoszących się do jego wojennych losów. W poczuciu bezsilności i pełen frustracji pisał więc do szuflady.

Bez wątpienia nie wszystkie podnoszone przez Ławrynowicza argumenty zasługują na uznanie. Razi napastliwy ton, z trudem hamowana uraza, brak umiarkowania oraz liczne, ocierające się o wulgarność przytyki *ad personam*. Niemniej, we wzbierającej dyskusji nad losami naszych rodaków na obczyźnie jego głos nareszcie powinien stać się słyszalny. Żyjemy w czasach, kiedy można i trzeba się do niego odnosić. Po to pisał i zachował swoje *Dzienniki*.

Wypada zgodzić się z cytowaną na początku niniejszego opracowania Barbarą Zezulą: „bez wątpienia Zygmunt Ławrynowicz swój wyraźny ślad w kulturze polskiej pozostawił. Jakkolwiek jego śledzenie wymagać będzie szeroko zakrojonych prac badawczych w oparciu nie tylko o różnorodną twórczość, ale przede wszystkim bogatego archiwum przechowywanego w Bibliotece Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”. Na syntetyczne opracowanie wciąż czekają jego poglądy polityczno-społeczne oraz wizja roli polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii. Do tego rodzaju badań kluczowym źródłem pozostają *Dzienniki*.

BIBLIOGRAFIA

- Chwastyk-Kowalczyk J., *Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1944-1989. Gazeta codzienna jako środek przekazu komunikatów kulturowych*, Kielce 2008.
- Ellis J., *Cassino: The Hollow Victory – The Battle for Rome January-June 1944*, London 2003.

²⁴ Warto przypomnieć chociażby dyskusje, jakie wywołała m.in. monografia – P. Zychowicz, *Oblęd '44 czyli Jak Polacy zrobili prezent Stalinowi, wywołując Powstanie Warszawskie*, Warszawa 2019.

²⁵ W historiografii zachodniej dyskusja na ten temat trwa nie od dziś. Por. J. Ellis, *Cassino: The Hollow Victory – The Battle for Rome January-June 1944*, London 2003; M. Parker, *Monte Cassino. Opowieść o najbardziej zaciętej bitwie II wojny światowej*, tłum. R. Bartołod, Poznań 2005.

- Klimaszewski B., Nowakowska E.R., Wyskiel W., *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*, Warszawa 1992.
- Niemojewski J., *Zygmunt Ławrynowicz*, „Tydzień Polski”, nr 1, 2 stycznia 1988, s. 2.
- Parandowski J., *Alchemia słowa*, Warszawa 1967.
- Parker M., *Monte Cassino. Opowieść o najbardziej zaciętej bitwie II wojny światowej*, tłum. R. Bartołod, Poznań 2005.
- Radion E., *Nad narcystowską miłością melancholików. O poezji Zygmunta Ławrynowicza i Wiesława Kulikowskiego*, w: *Oblicza miłości. Studia literaturoznawcze*, red. K. Bałękowski, K. Maciąg, Lublin 2016, s. 106-123.
- Radzik T., *Z dziejów społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej (1945-1990)*, Lublin 1991.
- Siomkajło A., *Polono-Lithuanus „w szuwarach świata”*. Zygmunt Ławrynowicz – poeta i tłumacz, <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PK/litwa.html> [dostęp: 12.10.2020].
- Strącony z rodzinnego gniazda wprost w kipieli epoki. Twórczość Zygmunta Ławrynowicza*, red. A. Jakubowska-Ożóg, J. Wolski, Rzeszów 2017.
- Śmieja F., *Fragmenty trudnej korespondencji: Zygmunt Ławrynowicz (1925-1987)*, „Archiwum Emigracji” 5/6 (2002/2003), s. 351-357.
- Wolski J., *Wokół biografii Zygmunta Ławrynowicza – przyczynki i uzupełnienia*, w: *Strącony z rodzinnego gniazda wprost w kipieli epoki. Twórczość Zygmunta Ławrynowicza*, red. A. Jakubowska-Ożóg, J. Wolski, Rzeszów 2017, s. 11-26.
- Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, t. 5, red. J. Czachowska, A. Szałagan, Warszawa 1997.
- Zeżula B., *Archiwum Zygmunta Ławrynowicza w Bibliotece Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie*, w: *Strącony z rodzinnego gniazda wprost w kipieli epoki. Twórczość Zygmunta Ławrynowicza*, red. A. Jakubowska-Ożóg, J. Wolski, Rzeszów 2017, s. 385-391.
- Zeżula B., „*Ja dawno już wyemigrowałem z emigracji*”. *Obraz polskiej emigracji pojaltańskiej w świetle „Dzienników” Zygmunta Ławrynowicza*, w: *Strącony z rodzinnego gniazda wprost w kipieli epoki. Twórczość Zygmunta Ławrynowicza*, red. A. Jakubowska-Ożóg, J. Wolski, Rzeszów 2017, s. 242-272.
- Zieliński J., *Leksykon polskiej literatury emigracyjnej*, Lublin 1990.
- Zychowicz P., *Obłęd '44 czyli Jak Polacy zrobili prezent Stalinowi, wywołując Powstanie Warszawskie*, Warszawa 2019.

STRESZCZENIE: Niepublikowane *Dzienniki* polskiego poety Zygmunta Ławrynowicza stanowią ważne źródło do badań nad polską emigracją w Wielkiej Brytanii. Ich autor prowadził je przez kilka dekad podczas swego pobytu w Londynie. Wraził w nich wiele pretensji i frustracji. Szczególnie negatywną ocenę wystawił polskiemu rządowi emigracyjnemu. To fascynujący materiał do dalszych badań, ponieważ kategoryczne zarzuty i brutalne oskarżenia nie zostały wystosowane przez komunistyczny reżim, lecz przez członka polskiej emigracyjnej wspólnoty.

Słowa kluczowe: Zygmunt Ławrynowicz, *Dzienniki*, polska emigracja w Wielkiej Brytanii, Biblioteka Uniwersytecka KUL

SUMMARY: The unpublished „Memoires” of Polish poet Zygmunt Ławrynowicz is both new and important source in research on Polish emigration in Great Britain. Its author expressed a lot of his resentment and frustration there. A particularly negative assessment he gave the Polish Governments in Exile. It is a fascinating material for a further research, since it contains a lot of firm allegations and brutal accusations produced not by the communist regime but by a member of the Polish émigré community.

Keywords: Zygmunt Ławrynowicz, „Memoirs”, Polish emigration in Great Britain, Library of the Catholic University of Lublin